№ 35. Kraków 13. Lutego — Piątek. Rok 1852.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 453
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EKSPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze i p.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 12 lutego.

Od niejakiego czasu przestały wpływać składki na odbudowanie spalonego Krakowa, a jednak wiele jeszcze domów, a mianowicie dwa wielkie kościoły, jakkolwiek przykryte, z ruin się jeszcze nie otrzęsły. Dowiadujemy się, że w tych dniach wpłynął do Komitetu Pogorzeli znakomity dar Arcybis. Lyońskiego Kardynała de Bonald za pośrednictwem JW. Prałata Gładyszewicza Administratora Dyecezyi krakowskiéj przysłany, w ilości franków **1100**. Dar ten jest przeznaczony w połowie na odbudowanie świątyń, w połowie na pogorzałe domy.— Nowa ta ofiara świątobliwego Kardynała, jest dowodem, że o pożarze Krakowa dotąd nie zapomniano w Europie, że kościoły krakowskie, do których zupełnego odbudowania wiele jeszcze potrzeba kapitałów, mogą liczyć na pomoc chrześcian wszystkich krajów i narodów; lecz należy robić odezwy, przypominać i w rozmaity sposób kołatać do serc pobożnych.

Przegląd Polityczny.

Na ślub następcy tronu Oldenburgskiego z księżniczką Altenburgską, mający nastąpić 10 lutego zjechali się do Altenburga królowie pruski, hannowerski i saski, tudzież wielu książąt niemieckich. Zebranie to daje powód do różnych politycznych wniosków, a nawet ministeryalna *Gazeta pruska* powiada, że zjazd ten będzie zarazem kongresem panujących.

W Izbie wyższéj w Berlinie odrzucono znów petycyę z Priegnitz o rewizyę konstytucyi. W Izbie niższéj obradują publicznie nad budżetem, a przypadły z porządku wniosek Vinckego tyczący się ordynacyi gminnéj odwleczony został aż do przeprowadzenia odpowiednich mu wniosków w Izbie wyższéj.

Proces Bechera i spólników o wypadki badeńskie skończony został przed sądem przysięgłych w Ludwigsburgu. Wszystkich nieobecnych w liczbie 32 skazano na więzienie najmniéj na lat 5, najwięcéj na całe życie.

— W Danii między gabinetem a sejmem niezgoda coraz widoczniejsza. Zapowiedziano już nowe interpelacye, a nawet oczekują wniesienia przeciw ministrom skargi o złamanie konstytucyi, z powodu pisma gabinetowego z d. 28go stycznia, jako tyczącego się zmian stosunków prowincyj duńskich, a tém samém przeciwnego ustawie. Minister skarbu zażądał kredytu na wynagrodzenie posiadaczy niewolników w koloniach duńskich w Indyach zachodnich.

— Władyka Czarnogórski wyjeżdża do Rosyi w towarzystwie dwóch senatorów i sekretarza.

— Dzienniki francuskie zajmują się agitacyą wyborczą, która jest teraz głównym powszechnéj uwagi przedmiotem.

— *Depesza telegraficzna* z Londynu 10go lutego donosi: Bill reformy wyborczéj przedstawiony został Izbie niższéj. Warunki wyborcze zredukowane zostają w ogóle do połowy. Głosowanie tajne. Peryód posiedzeń parlamentu skrócony. Żadna burgada niezostaje od wyborów wyłączona.

Lwów 9 lutego. **Z przeszłego tygodnia smutne zapisujemy wspomnienie, pamięć ostatniéj posługi dwom arcy zacnym, z cnót, światła i zasług obywatelskich wielce poważanym mężom: śp. Gwalbertowi Pawlikowskiemu i śp. Podlewskiemu Mikołajowi. We wtorek rano odprowadzali wszyscy wielbiciele poświęceń obywatelskich ciało Gwalberta; we środę rano towarzyszyli zwłokom Mikołaja wszyscy wielbiciele prostoty serca zasłużonego obywatelstwu. OO. Duchowni w świątyni pańskiéj u Bernardynów pobłogosławili nieśmiertelnéj przyszłości dokąd i nam jest podróż, a zwłoki ich po skończonem nabożeństwie poprowadzono do grobów familijnych, w Medyce pod Przemyślem Pawlikowskich, w Chomiakówce na Podolu Podlewskich. W jednym czasie zgasła z pierwszym dla Muzy starożytności polskich upragniona otucha; zgasła z drugim obywatelstwu ozdoba starożytnych obyczajów domowych. Gwalbert Pawlikowski kochał się w starożytnościach polskich; niepospolite zbiory jego zawierają skarby zabytków piśmiennictwa polskiego, numizmatów i medalów, teki niezliczonych rycin, kart geograficznych i mapp różnego rodzaju jak może nigdzie w takiéj ilości, w takim doborze podobnych. Podlewski święcił starożytność w otwartości domu swego i serca, w szczerości wylania na wezwaną posługę w obywatelstwie. Obudwu ogrzewała cnota obywatelska, koléj tylko wytworu każdy obierał inną. Po śmierci śp. Ossolińskiego wezwany Pawlikowski pospieszył zebrać, spisać i przesłać z Wiednia przekazane potomkom w narodzie skarby biblioteki Ossolińskich, i wykonał z chlubą dla powierzycieli zaszczytną pracę z niewymownem poświęceniem siebie i z gorliwością nieznękanego miłośnika starożytności. A w tych samych czasach Podlewski wzywany na sądy rozjemcze i polubowne między obywatelswem, sądził i rozstrzygał w duchu sędziów starożytnych spory jakie zachodzą w sąsiedztwie, a wyrok szanowały strony jak szanuje głos prawych ojców młodsze pokolenie. Starych cnót ojcowskich powaga w nim, obdzielała go opieką sierot, jego sumieniu powierzała konająca matka swe dzieci z zaufaniem i z owem przekonaniem z jakiem przekazują ludzie dzieła swe i czyny do dziejów przeszłości, pewni, że je z wiarą dochowają do potomności. I Pawlikowskiemu głos publiczny powierzał sądy i opieki, ale sława doświadczonéj miłości w starożytnościach jedna mu wezwanie stanów krajowych i powierza zastępstwo kuratora literackiego w zakładzie Ossolińskich, które do lat dziesięciu piastował.**

Nie jest myślą naszą przeprowadzać żywot obudwu tych mężów, a bynajmniéj w tém zestawieniu, ale myśl tę rzuciły nam same wyroki losów, odwołując w jednym czasie z pośród nas społem obudwu, niemal ku upomnieniu, że z miłością do starożytności, nieoddzielną być winna i wiara w starożytność.

(G. L.)

Wiedeń 11 lutego. Dzisiejsza *Gazeta wiedeńska* zamieszcza rozporządzenie cesarskie obowiązujące na cały obszar monarchii z wyjatkiem pogranicza wojskowego, stanowiące przepisy karne przeciw uszkodzeniom kolei żelaznych i telegrafów, a z d. 21 b. m. wchodzące w życie. Treść tego rozporządzenia jest następujaca: „§. 1. od dnia 21go lutego 1852, wszelkie złośliwe uszkodzenia kolei żelaznych, czyli na nich para porusza lub nie, tudzież podobne uszkodzenia należących do nich zakładów, środków ruchu, narzędzi lub innych do ich użytkowania odnoszących się przedmiotów, poczytywane być mają bez względu na ilość szkody, za zbrodnie gwałtu publicznego. § 2. Karą téj zbrodni jest ciężkie więzienie od roku do pięciu lat; gdyby zaś wskutku podobnego uszkodzenia mogło wyniknąć niebezpieczeństwo życia ludzkiego, zdrowia lub całości osób ich, albo też w większym rozmiarze własności cudzéj, ciężkie więzienie od 5 do 10 lat. Jeżeli wskutku uszkodzenia zaszła istotnie jaka szkoda na życiu, zdrowiu lub mieniu innych osób, winni skazani będą na ciężkie więzienie

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

KSIĄDZ FLORYAN JAROSZEWICZ.

(Nie stara gawęda.)

(Ciąg dalszy.)

Był to zapalony Mnich, a najzapaleńszy Reformat. Całe życie swojego świętego patrona umiał rozpowiedzieć, prawie dzień za dniem, godzina za godziną. Za skarby całego świata, nieporzuciłby nigdy swojéj sukienki zakonnéj, bo szczerze wierzył, że tylko w niéj doskonałym być można. Jednakże o sobie bardzo skromnie sądził, i kładł się niżéj od najniższych, bo pokora tak mu świeciła z rysów twarzy, żebyś ją bez kłopotu przeczytał w każdym jego ruchu, i w każdém wejrzeniu. A jednak ksiądz Floryan był Teologii ś. Lektorem i Prowincyałem Reformatów ruskich, Definitorem jeneralnym, a kiedy pod starość lat złożył brzemie urzędów swoich, i żadnych już więcéj dostojeństw przyjmować niechciał, zakon czcił go zawsze i poważał, i starszyzna zawsze go nazywała *Primarius pater provinciae* a nawet z takim tytułem drukowano go po dziełach rozmaitych. Państwo go rozrywało pomiędzy siebie. Dzisiaj pan Celner Wojewoda Bełzki przysyła do klasztoru i prosi, żeby ksiądz Floryan miał u niego mszą w Krakowcu, jutro pan Morski Kasztelan Lwowski, chce kazania od księdza Floryana. Panu Łowczemu nadwornemu Bielskiemu musi ksiądz Floryan chrzcić córkę i nikt, tylko ksiądz Floryan, a kiedy indziéj, daje ślub jakiemu staroście albo Dygnitarzowi. Na Rusi ksiądz Floryan był coś jakby święty patron. Każdy w niego wierzył, a bez niego nieobyło się żadne ważniejsze zdarzenie.

Poznałem go w Warszawie u szanownéj bardzo matrony, u JW. Heleny Ogińskiéj, Kasztelanowéj Wileńskiéj, która była wprzódy Marszałkową Litewską. Za moich czasów w stolicy Rzplitéj mieszkały razem dwie święte niewiasty, księżna Sanguszkowa po Pawle Marszałku Wielkim Litewskim i Kasztelanowa Wileńska. Cała Warszawa nadziwić się, napatrzeć bogobojnym paniom niemogła. Obiedwie żyły tylko dla wsparcia nędzy, dla ulżenia cierpieniom bolejącéj ludzkości i dla Boga. Co roku nowe zawsze jakieś fundacye, nowe zapisy. Obiedwie jakby spółubiegały się z sobą w walce o pierwszeństwo, a były tak z sobą jak ewangeliczna prawica, która niewiedziała co lewica robi, tak i te obiedwie święte panie, robiły dobrze, ale nie dla próżnéj chluby, nie dla pochlebstwa dworzan, albo wykrzykników gazeciarskich. Otóż księżna Kasztelanowa dowiedziała się gdzieś coś o jakimsiś klasztorze reformackim na Rusi, na który zbierano składkę. JW. Ogińska czytała ciągle *Matkę Świętych Polskę* i kontenta bardzo była ze zdarzenia, bo napisała do Lwowa, że pośle na fabrykę 100,000 złp., aby tylko ksiądz Jaroszewicz sam do niéj przyjechał, odebrać pieniądze. Było o to troszkę trudności, bo już jeżeli się niemylę, po wcieleniu Galicyi przez Cesarzowę Maryę Teresę, zgłosiła się Kasztelanowa o księdza Jaroszewicza. Ruś zawsze stanowiła odrębną prowincyą od Wielkiéj Polski, a więc i za panowania Rzplitéj w tamtych stronach, musiałaby rzecz ta ulegać pewnym formalnościom i zwłokom, tém bardziéj teraz. Ale bądź co bądź, a ksiądz Jaroszewicz przyjechał do Warszawy.

Był to w tenczas siwy staruszek, ale trzymał się jeszcze prosto i wcale czerstwo wyglądał. Oczy wiekie niebieskie straciły już swój blask dawny, ale w całéj postaci dziwnie przebijała pokora i natchnienie. Kiedy mnie Kasztelanowa księdzu Floryanowi przedstawiła, zbliżyłem się doprawdy z uszanowaniem, taką czcią przejął mnie staruszek. Pani Ogińska lubiła święte dysputy, zacząłem więc pytać się to o to, to o tamto, i chociaż niewierzyłem i niewierzę w żadne cudowności, a przecież słuchałem księdza Floryana cierpliwie i z zajęciem, tak potrafił rozmową swoją bawić i interesować.

Opowiadał wtenczas np. o sławnym wieków swoich wojowniku, Michale Floryanie Rzewuskim, Podskarbim nadwornym koronnym, jak całe męztwo swoje i zwycięztwa, winien był temu jedynie, że modlił się po dziewięć razy dziennie z największém wylaniem ducha. Stąd Han Tatarski siedemnaście razy pierzchał przed nim, bo modlił się zwykle tylko dwa razy przed bitwą, a Rzewuski przewyższał go w nabożeństwie. Co większa, w obozie polskim nieraz widziano, jak pan Podskarbi, zatopiony w modlitwie, odchodził na bok niby dla tego, żeby chwilkę mieć wolną, chociaż i w obozie karność była taka, że i wiatr nie wiał, kiedy tego niechciał p. Rzewuski, i widziano powiadam, jak Podskarbi unosił się w powietrze, i wisiał tak przed bojem po godzin kilka, błagając niebios Pana o zwycięztwo. Ksiądz Jaroszewicz lubił się zaraz wyręczać powagą czyjąś, żeby niepowiedziano o nim, że zmyśla do wiary niepodobne rzeczy. Otóż objaśniał mnie zaraz i panią Kasztelanową, że to mu w Wyszynie opowiadał ksiądz Reformat Antoni Studziński, który kiedyś w dziecinnych latach dostał się do niewoli Krymskiéj, a że był sprytnym i umiejętnym chłopakiem, pozyskał łaski Hana i został nareszcie jego sekretarzem. Studziński uciekł potém z Krymu i długo pod Chorągwiami Podskarbiego wojował naprzeciw Tatarom, aż nakoniec świat mu obrzydł i wstąpił wtedy pod klasztorne zacisze, zostawszy Reformatem. Pełnił potém obowiązki spowiednika przy panu Michale Rzewuskim Wojewodzie Podolskim wnuku Podskarbiego, w zamku Wyszyńskim, i tam

od 10 do 20 lat, a przy okolicznościach obciążających, nawet na dożywotnie więzienie. Jeżeli uszkodzenie takowe pociągnęło za sobą śmierć czyją, a sprawca jego mógł był to przewidzieć, naówczas ma on być śmiercią karany. § 3. Zbrodni publicznego gwałtu staje się również ten winnym, który przez jakąkolwiek inną czynność przez złość przedsiewziętą lub umyślne zaniedbanie obowiązków przy kolejach żelaznych, na nim ciążących, staje się powodem niebezpieczeństw w § 2 oznaczonych. § 4. Karą téj zbrodni jest ciężkie więzienie od 1 do 5 lat. Jeżeli obciążająca jaka okoliczność z przytoczonych w § 2 zachodzi, natedy mają być zastósowane cięższe kary tamże oznaczone również przy zbrodniach wymienionych w § 3im. § 5. Złośliwe uszkodzenia jakiejkolwiek części składowéj telegrafu rządowego i każde rozważne przeszkodzenie użycia jego, jak niemniéj wszelkie rozmyślne nadużycie tego zakładu rządowego, mają być bez względu na ilość szkody karane jako zbrodnie gwałtu publicznego ciężkiem więzieniem od 6 do 12 miesięcy, a w razie większéj szkody lub szczególnéj złości od 1 do 5 lat. § 6. Kradzież jakiegokolwiek przedmiotu oznaczonego §§ 1 i 5 bez względu na wielkość jego wartości, już dla saméj właściwości skradzionego przedmiotu, poczytaną ma być za zbrodnię, i jako taka wedle praw istniejących karaną, a nigdy mniéj nad 6 miesięcy ciężkiego więzienia. § 7. Każdy czyn lub zaniedbanie osobno zakazane przepisami policyjnemi dla kolei i telegrafów wydanemi, albo popełnione ze względu na takowe zakłady, jak również te które sprawca, jużto z naturalnych każdemu łatwo poznać się dających skutków, lub z powodu osobno wydanych przepisów; już też ze względu na stan jego, urząd, powołanie, rzemiosło, zatrudnienie lub szczególne stosunki mógł rozeznać, że one pociągnąć mogą za sobą niebezpieczeństwo życia, zdrowia, całości ciała lub obcéj własności albo takowe zwiększyć, ukaranemi być winny w osobie każdego przekraczającego, nawet w razie nie sprowadzenia szkód rzeczywistych, karą pieniężną od 5 do 500 złr. lub aresztem od 3 dni do 3ch miesięcy. Kara ta z powodu niemożności jéj ściągnięcia lub nadwerężenia majątku lub sposobu do życia skazanego albo jego rodziny ma być zamienioną na karę aresztu za każdy dzień po pięć złr. § 8. Osoba umieszczona przy kolei żelaznéj lub telegrafie, jeżeli przekroczy w swéj służbie w sposób powyższy, ma być zawsze karaną ścisłym aresztem od dni 3 do 3 miesięcy, a przy okolicznościach obciążających do 6 miesięcy wedle tego w jakim stopniu zaniedbanie nastąpiło, lub wynikło niebezpieczeństwo dla osób, nastąpiły zranienia albo jaka inna znaczniejsza szkoda. § 9. Osobliwie następne przekroczenia osób umieszczonych przy kolejach zasługują na karę: otwarcie kolei przed otrzymanem dozwoleniem lub wykonaniem przepisanych warunków: zaniedbanie wystawienia lub utrzymywania przepisanych oparkanień, zapór, tablic zakazowych i innych środków obrończych lub znaków ostrzegających; umieszczenie indywiduów które nie złożyły przepisanych dowodów swojego uzdolnienia, lub wyłączonych przez administracyą; odbywanie jazdy lub dopuszczenie takowéj w stanie kolei grożącym niebezpieczeństwem lub lokomotywami, wozami itp. podobnegoż stanu. § 10. Jeżeli w skutku czynności lub zaniedbania w §§ 7—9 oznaczonych, nastąpiło ciężkie uszkodzenie na ciele albo też i śmierć jakiéj osoby, naówczas mają być one karane jako przestępstwo surowym aresztem w pierwszym razie od 6 miesięcy do 2 lat, w drugim do lat trzech. § 11. Jeżeli jaka czynność naznaczona §§ 1 i 5 dokonaną została z psoty, lekkomyślności lub winnego niedbalstwa, a niezachodzi tu przewinienie w § 7 wzmiankowane, czynność podobna uznaną ma być za przekroczenie i podlegać karze aresztu od 1 do 3 miesięcy. § 12. Każdy czyn lub zaniedbanie poczytane tu jako karygodne jeżeli popełnioném było jako środek do innéj karygodnéj czynności, natedy zastósowane będą przepisy odnoszące się do zbiegu kilku czynności karygodnych, a każda kradzież w związku z niemi będąca osobno ma być karaną § 13. Zbrodnie i przestępstwa z tego tytułu sądzone będą wedle postępowania kryminalnego, a przekroczenia wedle postępowania karnego przez władze sądowe i policyjne w Węgrzech, Chorwacyi, Słowenii, Woj. Serbskiem, Banacie Temeszskim, Siedmiogrodzie, Lombardyi, Wenecyi, Dalmacyi, Galicyi, Krakowie i Bukowinie. W innych krajach gdzie organizacya sądownictwa uskutecznioną została, przez sądy karne, kolegialne i okręgowe. § 14. Z dniem wydania tego postanowienia, dawne przepisy przestają obowiązywać. Jeżli już rozpoczęte są w tym względzie śledztwa, niniejsze postanowienie zastósowaném będzie, jeżeli nie naznacza cięższych kar niż dawne przepisy.

— Z zaprowadzeniem nowéj taryfy zaszła zupełna organizacya urzędów celnych, które dzielą się wedle zakresu swego działania na główne urzędy cłowe, składy i urzędy komercyalne. Pierwsze istnieją w Wiedniu, Linzu, Salzburgu, Pradze, Bodenbach, Eger, w Bernie, Ołomuńcu, Opawie, Lwowie, Brodach, Czerniowcach, Krakowie, Gradcu, Pettau, Celowcu, Lublanie, Tryeście, Innsbrucku, Brienz, Tryencie, Feldkirch, Medyolanie, Pawii, Cremonie, Brescii, Bergamo, Como, Udine, Weronie, Padwie, Mantui, Wenecyi, Debreczynie, Koszycach, Oedenburgu, Budzie, Preszburgu, Raabie, Zagrzebiu, Warażdynie, Karlstadt, Temeswarze, Hermannstadt, Kronstadt.

— Czytamy w *Pressie*: Słychać, że nowa organizacya ministerstwa handlu w żadnym razie niezamierza zupełnego podporządkowania go pod ministeryum skarbu, ale ważnéj téj gałęzi administracyi zostawionem będzie należyte znaczenie, odpowiedni zakres i w pewnéj części jakaś niezawisłość. Ograniczenia odnosić się mają do tego, czego odjęcie nie narazi działalności tego ministeryum, reformy tych zaś części tyczyć się będą, które pozostały raczéj jako próby przy organizacyi jego, a nieusprawiedliwiły skutkiem oczekiwań.

— *Cor. Bl. a. Böhmen* utrzymuje, że jeszcze tego lata w większéj części krajów koronnych nastąpi urządzenie urzędów obwodowych i powiatowych na podstawie patentu 31 grudnia.

Królestwo Polskie.

Warszawa 10 lutego. Najjaśniejszy Cesarz, ukazem z d. 5 stycznia, raczył poruczyć Radcy stanu baronowi Budberg, posłowi nadzwyczajnemu i ministrowi pełnomocnemu przy Najjaśniejszym Królu Pruskim zarządzanie sprawami legacyi Cesarskiéj w Hanowerze. (K. W.)

— W dniu $^{13}/_{25}$ zeszłego miesiąca, umarł w Kronsztadzie, admirał Tadeusz Bellingshausen, komendant główny portu Kronsztadzkiego, w 54 roku gorliwéj służby Monarsze i ojczyznie.

— W roku bieżącym jak przekonywają obliczenia na zasadzie dawnych kronik dokonane, przypada tysiączna rocznica, od założenia Państwa Rosyjskiego. (D. W.)

Francya.

Paryż 8 lutego. Niełatwo będzie dzisiejszemu systematowi zabić ducha parlamentarnego we Francyi. Jakkolwiek wybory do ciała prawodawczego odbyć się mają pod wcale nowemi warunkami i wśród okoliczności wyjątkowych, daje się mimo tego spostrzegać niezwykły ruch i życie nietylko w wyższym świecie politycznym ale i w klasach średnich, ruch wzrastający w miarę zbliżania się epoki wyborów. Klasy robocze okazują się wprawdzie dotychczas obojętnemi, ale kto wie czy za nadejściem chwili wyborów nie będą podzielać agitacyi okazującéj się dziś już w mieszczaństwie.

Przyszłe wybory są zatem głównym dzisiaj przedmiotem powszechnego zajęcia i zdaje się, że absorbują również uwagę rządu, gdy od kilku dni *Monitor* żadnych nieogłasza już dekretów, a kolumny wszystkich dzienników elizejskich zapełnione są polemiką wyborczą, a raczéj odezwami do wyborców, których starają się przekonać, że interes Francyi wymaga zesłania do Izby prawodawczéj reprezentantów duszą i ciałem oddanych polityce dzisiejszego rządu. Jeden w tym duchu artykuł dziennika *Patrie* może zbyt porywczy, niemałe sprawił w Paryżu wrażenie. Oto kilka z niego ustępów:

„Francya powołana jest do nowego przesilenia wyborczego. Już przebiega jej nerwy jakby dreszcz politycznéj febry. Ambicye poruszają się, namiętności zapalają, duch stronniczy rozbudza się nanowo. Już ruch przemysłowy i handlowy wstrzymuje się w biegu, i powstaje niespokojność w świecie interesów, i moralne zaufanie nanowo zostaje zakwestyonowane. Czyżby dla temperamentu francuskiego już i to było za wiele, że przychodzi wybrać 260 deputowanych? Kraj ten, który marzyciele i utopiści z wlepionemi w Anglią i Amerykę oczami uposażyć chcieli systemem rządu niepodobnym do pogodzenia z charakterem namiętnym, kapryśnym, ruchliwym i niezastanowionym jego ludności, czyliż, mówimy, kraj ten nie jest już wstanie znieść ani téj wolności, jaką mu pozostawiła nowa konstytucya?....

„Więcéj niż kiedy potrzeba mu dłoni potężnéj i silnéj rządu energicznego, silnego, zdecydowanego, wolnego w swych ruchach, władnącego nad wszystkiem. Pod tym tylko warunkiem może Ludwik Napoleon dokonać dzieła zbawienia i uspokojenia. Niemoże on uganiać się z opozycyą systematycznie nieprzyjacielskąą i fatalnie bezwładną. Gdyby z takich żywiołów miało się składać ciało prawodawcze, stracony byłby owoc wielkiego aktu grudniowego głosowania. Niech rząd utraci choćby cząstkę swojéj siły i inteligencyi w bezzowocnéj szermierce z duchem stronniczym, a niezdoła już nic uczynić dla dobra ludu i wielkości Francyi. I trzeba żeby się u-

---

go poznał ksiądz Floryan. Studziński nieraz widział regimentarza w powietrzu. Było się tylko z nim rozgadać, a ojciec Jaroszewicz wciąż prawił a prawił. Znał jakiegoś Reformata Francisza Rychłowskiego, bogobojnego Missyonarza, który arszeniku napił się podczas mszy św., bo zły duch chciał go otruć, i wino w arszenik przemienił w kielichu, a ojcu nic niebyło. Drugi raz szatan spłatał figla, ale już innemu kapłanowi, niepamiętam nazwiska, podobno Dębińskiemu, krewniakowi owych dwóch, pobożnych panien w Krakowie, co to je porwał p. Koniecpolski brat Hetmana stryjeczny i całe duchowieństwo poburzył. Szatan porwał go, to jest tego księdza Dębińskiego i wrzucił w stągiew wody zimnéj, bo niechciał mu dozwolić żeby słuchał spowiedzi wielkanocnéj. W wodzie było ze trzydzieści stopni mrozu, nawet djabeł kiedy probował kąpieli, acz zanurzył się poprzednio w stągwi, wyskoczył nagle z niéj jak z procy, a trząsł się potém całém ciałem jak galareta, a jednak ksiądz Dębiński gorzał w tém zimnie prawdziwie niebieską miłością, i pocił się, jakby siedział w kotle smoły za pokutę w piekle. W stągwi siedząc, modlił się i śpiewał litanie, aż wreszcie wziął się do exorcyzmów, szatan wyrzucił milion przeklęstw zżymając się i krzycząc, a jakaś moc cudowna wyniosła z wody kapłana, który prosto w skrzepłym habicie, szedł do konfesyonału. Powiadają, że nad konfesyonałem, jakaś nagle światłość zabłysła i woń się miła rozeszła po kościele. Jakoż odtąd ojciec Jan żył w opinii wielkiéj świątobliwości, a kiedy umarł sam krol Zygmunt III. kazał odprawiać za niego mszę żałobną w Kolegiacie warszawskiéj, na któréj znajdował się z królową Katarzyną, panną Urszulą i całym swoim dworem. Jeden Biskup mszą odprawiał, a drugi powiedział z kazalnicy exortę tak piękną, że aż wszyscy płakali.

Radbym bardzo, żebyście widzieli księdza Floryana, kiedy rozpowiadał o takich nadzwyczajnych zdarzeniach. Są jacyś poetowie, których poznałem we Włoszech tylko, kiedym bawił przy jenerale Dąbrowskim, bo to pokolenie wcale nierodziło się w Paryżu za czasów konwencyi, poetowie, którzy to na zadany temat nakomponują tyle wierszy, ile zechcesz, a nazywają ich improwizatorami, otóż ilem tylko razy widział tych improwizatorów, zawszem sobie przypominał ojca Floryana. Słowa i powieści płynęły mu tak obficie z ust, jak poecie włoskiemu, i żebyście wiedzieli z jaką to wiarą powiadał o wszystkiem. Żeby zmyślał, toby się musiał przygotować i pomyśleć, a potém nieraz by się złapał, powiedziawszy raz to jednemu, drugi raz owo innemu, a księdzu Floryanowi nigdy się nieprzebrało całe morze wiadomości; nie rozpowiadał też nikomu nic, chyba temu co wierzył w jego legendy. Przy niedowiarku odchodziła go zupełnie pamięć. To też ja nieraz zmyślać musiałem pokorę, bo i mnie bawiły takie pogadanki, a w każdym razie z rozmów jego skorzystałem, poznawszy lepiéj ludzi i kościoły polskie.

Inną razą opowiadał dziwniejsze jeszcze zdarzenia u pani Kasztelanowéj; kiedy był młodym jeszcze w zakonie, wysłali go starsi za socyusza ojcu Ludwikowi Pawińskiemu w podróż do Częstochowy, na koronacyą cudownego obrazu. Było to jeszcze za panowania pierwszego Sasa, roku ile pomnę podobno 1717. Wtenczas z rozkazu Nuncyusza rzymskiego wszystkie klasztory w Rzpltéj wysyłały do Częstochowy niby swoich pełnomocników, jakoby na sejm wielki duchowny. Ojciec Ludwik był świętym za życia człowiekiem, kiedy bywało, ksiądz Jaroszewicz puścił się w opisy cnót jego, to aż podziwienie brało dla świętéj pokory tego męczennika za życia. Dzień był skwarny, kiedy obadwaj i zakonnik i socyusz wyruszyli w drogę, i szli pieszo po wielkich piaskach. Ksiądz Floryan, jakto każdy młody, co to więcéj jeszcze ma myśli w głowie o świecie, jak o nabożeństwie, o Bogu, często utykał na nogi, radby odpoczął i podjadł sobie i dobrze się napił, ale ojciec Ludwik szedł ciągle niezmordowany. Ledwie posilił się cokolwiek i już miał dosyć, a praca nigdy go niemęczyła. Wstępował do kościoła po drodze, i w każdym słuchał spowiedzi, chociażby jednego, dwóch ludzi, i ruszał daléj. Co czwartek zjadał mierny objadek z postem, a potem nic a nic aż do niedzieli. Otóż w niedzielę zrobił jeszcze kawał drogi i dopiero wtenczas uszedłszy mil 15 od ostatniego popasu, wytchnął nieco. W tém spotkali obadwaj jakiegoś dworzanina w białym żupanie, na dzielnym koniu, który ich wyprzedził, a był śliczny jak słońce. Dworzanina tego ciągle widzieli przed sobą, przez cały czas podróży. Nareszcie w Kromołowie, małém miasteczku Krakowskiego Województwa, ten piękny w białym żupanie, widocznie czekał na zakonników. Gdy do kościoła obadwaj wchodzili i on wszedł za niemi, a zbliżywszy się do ojca Ludwika, który do odprawiania ofiary zabierał się, rzekł do niego: „Siedź ty ojcze i słuchaj mszy, a ja będę służył do niéj, boś za bardzo strudzony.“ I widzieliśmy mówił ksiądz Floryan, jak służył do mszy z wielką pokorą, a nas taki jakiś smutek opanował, jakby wieszcze przeczucie, żeśmy się z podwojoném nabożeństwem i skruchą, modlili. Po mszy, zaprowadził nas ten biały w żupanie do gospody, i wystarał się o pożywienie dla nas, kupił co mógł dostać, sam gotował, ale że ojciec Ludwik nic nie jadł, niepił, ja i ten młody, należyciem się posilił.

(*Dokończenie nastąpi*).

mysł wyborców dobrze przejął tą myślą....

„Wybory 29 lutego powinny być dopełnieniem a nie przeciwieństwem wyboru 22 grudnia. Jak wówczas zapytał Ludwik Napoleon ludu czyli go chce lub niechce? a lud odpowiedział twierdząco, tak i teraz wyborcy zapytać winni kandydatów bez ogródki, czy szczerze, otwarcie chcą lub niechcą Ludwika Napoleona, dodając: jeźli *tak* wybieramy was, jeźli *nie* to was niechcemy.

„Żadnych zamilczeń, żadnych omówień, żadnych wykrętów. W obecnéj chwili najwymowniejsze nawet wyznanie wiary politycznéj byłoby tylko obosieczną bronią, mogącą pomódz jednym ostrzem a ranić drugim. Kraj oświadczył uroczyście że chce, i chce tylko księcia Ludwika Napoleona. Kraj zatem nie może, bez zaparcia się własnego orzeczenia, jak tylko mianować Ciało prawodawcze podzielające i reassumujące jego uczucia; bo gdyby się stało inaczéj, *przyszłoby wówczas wszystko na nowo odrobić*."

— Czytamy w *Gazecie Augsburgskiéj*: „Że nieobojętne są tutejszemu rządowi dokuczliwe zaczepki zagranicznego dziennikarstwa, o tem świadczą już dostatecznie środki przedsiewzięte przeciwko belgijskim i angielskim dziennikom, jak równie dyplomatyczne kroki przeciwko wychodzącemu w Bruksselli *Bulletin français*. Ale następna anegdota dowodzi, że niechęć prezydenta ku angielskiemu dziennikarstwu do tak wysokiego doszła stopnia, że mogłaby kiedyś na politykę zagraniczną Francyi stanowczy wpływ wywrzeć. W zeszły czwartek był w Elizeum wielki objad, na którym znajdowało się kilku członków angielskiéj arystokracyi. Po wetach gdy goście powstali od stołu i wdali się w poufne rozmowy, Prezydent zbliżył się do małego kółka Anglików i rzekł do nich: „Panowie, niemogę wam zataić, że się mocno czuję obrażonym codziennemi waszych dzienników zaczepkami. Moje sumienie mówi mi, że na te szkalowania niezasługuję." W podobnym duchu mówił dłużéj jeszcze prezydent, na co odpowiedział mu lord Somers, dobrze znany w angielskiéj arystokracyi. „Książę, niemożemy w niczém temu złemu zaradzić, i ganiemy ton dzienników naszych najszczerzéj; ale książę przewidziałeś w mądrości swojéj niebezpieczeństwo tych zaczepek; od sześciu bowiem tygodni, jak największą angielskim jak i francuskim dziennikom poświęcając uwagę, niespostrzegłem ani razu, aby attaki dzienników naszych znalazły odgłos z téj strony Ciaśniny." i lord Somers z ironicznym przyciskiem dodał jeszcze: „Powtarzam, żeś Mości książę, mądrze złemu zapobiegł." „Niech będzie jak chce, odparł prezydent z niezwykłą żywością i wyrazem nieprzyjaznéj dumy, „Francya może się kiedyś dowie jak traktują w Anglii jéj naczelnika". Mogę tu dodać, że wyszukana uprzejmość i względy widocznie rozmyślne, z jakiemi pan Thiers przyjmowany jest w Londynie, niemało krwi psują w najwyższych sferach tutejszego rządu".

Dania.

Plan połączenia telegrafami Kopenhagi z Hamburgiem, i z drugiéj strony tegoż miasta ze Szwecyą przez Helsingör, już jest zupełnie wypracowany i wkrótce sejmowi przedłożonym zostanie. Koszta tego zakładu, licząc w to przeprowadzenie telegrafu pod morzem, wynosić mają 180,000 talarów, a fundusz na ten cel ma być wzięty z funduszu cła na Sundzie.

Anglia.

Londyn 7 lutego. Urzędowy dziennik *London Gazette* zawiera nominacyą lorda Cowley dotychczasowego posła W. Brytanii przy rzeszy niemieckiéj na posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego przy rządzie Rzpltéj Francuskiéj.

P. Fox Maule mianowany został komisarzem J. K. Mości do spraw Indyjskich, a p. Robert Vernon Smith sekretarzem stanu, ministrem wojny.

— Powiedzieliśmy, że opozycya zbiera wszystkie siły, aby rzucić się na gabinet, i wszystko zapowiada, że posiedzenia które się rozpoczęły, odznaczą się gwałtownemi rozprawami. Zdaje się też, że dzisiejszy gabinet niedługo ustąpi miejsca nowemu.

W początku przeszłego roku, hr. Derby, wówczas jeszcze lord Stanley, nie chciał przyjąć steru rządu, ponieważ sądził, że nie będzie mógł rozwiązać Izby w czasie wystawy całego świata; obecnie ma on przygotowane wszelkie żywioły gabinetu, który będzie mógł utrzymać się, i jeśli zostanie wezwany do królowéj, przyjmie misyę utworzenia gabinetu i rozpocznie swój zawód od rozwiązania Izby niższéj.

Jeśliby tak było, opierając się w Izbie niższéj na niezaprzeczonym talencie pana d'Israeli, i popierany może przez p. Gladstone, Cardwell i sir John Young, członków partyi peelistowskiéj, którzy odmówili swojéj pomocy whigom, a nie odmówią może udziału w koalicyi z dawnem swojem stronnictwem, — nowy gabinet miałby dość mocy a nawet i popularności.

Hiszpania.

Madryt 3 lutego. Dzisiaj dopiero dowiedziano się bliższych szczegółów o zamachu na życie królowéj. Morderca zowie się Marcin Merino rodem z Arnedo nad Ebrem, jest księdzem sekularyzowanym w roku 1821, pierwéj bowiem był mnichem zakonu franciszkańskiego. Wtenczas już dawał dowody politycznego fanatyzmu. Widziano go wśród rozruchu z konstytucyą w jednym ręku, ze sztyletem w drugim miotającego groźby na Ferdynanda VII. Po stłumieniu niespokojności, nie sądził się być bezpiecznym w kraju i emigrował do południowéj Francyi, skąd dopiéro w r. 1844 wrócił do Hiszpanii. Nie wiadomo skąd zebrał znaczne pieniądze i pożyczał na lichwę. W ostatnich czasach uczęszczał regularnie do jednéj z Madryckich czytelni i pilnie przeglądał gazety, dając się często słyszeć z opiniami egzaltowanemi.

Merino wedle własnego zeznania liczy lat 63.— Wychodząc z domu wczoraj zrana dał sobie słowo, że niewróci póki niezamorduje królowéj; sztylet kupił oddawna w celu zamordowania królowéj matki i jenerała Narvaez (dzisiejsza królowa była jeszcze wówczas małoletnią). Na zapytanie czy nie ma jakich wspólników oświadczył, że nie ma żadnego, dodając, że gdyby było na świecie dwunastu ludzi takich jak on, losy rodzaju ludzkiego inną poszłyby koleją.

Stan królowéj żadnéj niewzbudza obawy, chociaż dwie poniosła rany jednę w rękę, drugą w bok. Ta ostatnia byłaby bez wątpienia niebezpieczna, gdyby róg od gorsetu nie był przeszkodził głębszemu utkwieniu sztyletu.

— Wakujące po księciu Pokoju i marszałku Soult ordery Złotego runa, oddano panu Isturiz i margrabiemu Malpika. Pan Bravo-Murillo dla tego nieprzyjął orderu Złotego runa, że na przypadek wystąpienia z gabinetu, położenie jego tak będzie skromne, iż niepodobna mu żyć odpowiednio do tak wysokiego zaszczytu.

Włochy.

Rzym 31 stycznia. *Journal des Débats* podaje następne wiadomości z téj stolicy:

„Rząd austryacki zaofiarował rządowi papiezkiemu tak wielkie ułatwienia dla organizacyi armii rzymskiéj, iż odtąd uważać można tę organizacyą za stanowczo zadecydowaną. Stan czynny armii papiezkiéj oznaczony został traktatami 1815 r. na 20,000 ludzi. Otóż liczba ta ma być skompletowana jak następuje: Dwa pułki legii zagranicznéj zaciągnione będą zewnątrz kraju. Austrya ofiaruje miasto Como, na punkt środkowy tego poboru; każdy z tych pułków składać się będzie z 2500 ludzi będzie więc razem 5000 obcego, niewłoskiego żołnierza, ile możności Szwajcarów, Austryaków, Bawarów i Badeńczyków. Dwa pułki rzymskie lub włoskie, każdy z 3500 ludzi, razem 7000, utworzone będą z pozostałych żołnierzy gwardyi i innych oddziałów będących w trakcie organizacyi. Żandarmerya pomnożona będzie do 5000 ludzi, z których już 4000 jest pod bronią; batalion strzelców pieszych od 1200 do 1500 ludzi, nakoniec pułk dragonów i dwie brygady artylleryi dopełnią stanu czynnego 20,000.

„Projekt ten doprowadzi jak się zdaje do zamierzonego celu. 5000 żandarmeryi i 5000 obcéj legii pod dowództwem wiernego rządowi papiezkiemu komendanta p. Alderon Polomba, tworzyć będą rzeczywistą siłę, zdolną zachęcić i utrzymać w wierności dwa pułki krajowe, i dozwolą rządowi papiezkiemu na własnym poprzestać wojsku. Nieszczęściem jednak utworzenie i utrzymanie téj armii obarczą skarb publiczny nowemi ciężary. Oznaczają na 2 miliony piastrów potrzebne ku temu wydatki, a tyleż wynosił zeszłoroczny deficyt. Cóżkolwiekbądź, nadto już długo ociągano się z postanowieniem środka tak potrzebnego, do którego Francya nieprzestała rządu papiezkiego nakłaniać, a do którego Austrya dzisiaj skuteczną pomoc swoją zapewnia."

— *Gazeta Augsburgska* donosi z Florencyi 30go stycznia: „Rząd neapolitański doniósł tutejszemu dworowi o ostatniéj zmianie tamtejszego gabinetu, z oznajmieniem, że powodem téj zmiany osób była różność opinii; gdy ustępujący minister margrabia Fortunato utrzymywał, że się skończyć musi na zupełnem zniesieniu konstytucyi, gdy tymczasem król pomny na swoją przysięgę, chce pozostać wiernym zasadzie konstytucyonalizmu i jedynie konstytucyą 1848 roku, na wzór bonapartystowskiéj przerobić pragnie.

„Pierwszem następstwem zmiany ministeryum jest ułaskawienie 50 więźniów stanu. 23ch wypuszczono odrazu na wolność; wkrótce spodziewać się można dalszych uwolnień, ale najwięcéj skompromitowani będą z kraju wydaleni. Były minister Poërio, na kilkonastoletnie skazany więzienie, śmiertelną dotknięty jest chorobą.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 lutego. Rzadki nader u nas wypadek, aby który artysta tyle szybko po sobie następujących dawał koncertów, a zawsze ściągał słuchaczy w takiéj liczbie jak pan Kątski. W małém mieście naszém nie wiele odmienia się publiczność uczęszczająca na wieczory artystyczne, są to zatém po większéj części też same osoby, które na każdy koncert przybywały, a ta uwaga wystarczy za wszystkie pochwały, na jakieby nas stać było. Kilka tylko lóż było próżnych, co tém mniéj zadziwiać może, iż od parę dni zapowiedziany jest na jutro koncert pana Kątskiego w sali redutowéj, z którego dochód ofiarował artysta na ubogich, pod opieką Towarzystwa Dobroczynności zostających. Jużto nie poraz pierwszy niesie pan Kątski bogaty dar swego talentu dla rodzinnego miasta swego. W październiku roku zeszłego dawał był koncert w Poznaniu na pogorzelców krakowskich, z którego przeszło 500 talarów wpłynęło do kasy Komitetu Pogorzeli, a jutrzejszy koncert nowym jest dowodem jego serdecznych dla Krakowa uczuć.

Dzisiejsze przedstawienie dramatu „Pamiętniki Szatana" z równém przyjęte były zadowoleniem jak w zeszłym miesiącu, a publiczność częstemi oklaskami i wywołaniem, oddała zasłużoną pochwałę grze pp. Kalicińskiego i Linkowskiego.

— W niedzielę ostatni pożegnalny koncert pana Kątskiego w tutejszym teatrze, przyczém odegrane będą dwie sztuczki dramatyczne jednoaktowe, tj. komedya p. n. *Jaki mąż lepszy?* i dramat p. n. *Włóczęga*.

— Jeden z najczynniejszych dramatyków czeskich Jerzy Kollar (nie brać go za zmarłego archeologa i poetę Kollara) napisał trajedyę p. t. „Don Cesar czyli piękna Magiellona" z czasów Rudolfa II. Sztuka ta z wielkim zapałem przyjętą była w pragskim teatrze.

— Broń palna wynalazku Devisma (Carabine Devisme) świeżo w Paryżu próbowana, okazała się nader dogodną mianowicie w polowaniach na grubego zwierza. Jest to dubeltówka bardzo małego kalibru, która się nabija kulą stalową spiczastą. Kula ta o 50 metrów przebijała blachę żelazną grubości centimetra i po wystrzale nie była wcale uszkodzoną, tak że się dała użyć późniéj, gdy tymczasem o tę samę blachę spłaszczały się zwykle kule okrągłe i koniczne.

— Proces przeciw pewnéj damie angielskiéj Mrs. Cumming, która chowała 8 kotów, a niecierpiała dzieci swoich i dla tego za obłąkaną uważaną była, trwał niedawno w Londynie 3 tygodnie, w celu przekonania się czy w rzeczy saméj dama cierpi chorobę umysłową lub nie. Blisko połowa wzywanych lekarzy uznała ją zdrową, druga połowa chorą. Dwojakie też były zeznania 80 świadków. Pierwszy lekarz pobierał dziennie prócz honorarium za poradę 20 gwinei, assystent jego 10 gwinei. Między świadkami dużo było lekarzy, a każdy z nich otrzymywał 15 gwin. jakiekolwiek było jego zdanie. Do tego policzywszy raporta urzędowe, podróże przysięgłych itp. koszta wyniosły razem 4000 funtów i pani Cumming uznana została za chorą na umyśle. Wyrok ten zapewne obalony będzie, ale sprawa drugie 4000 kosztów pociągnie za sobą.

Przyjechali do Krakowa od dnia 11go do dnia 12go lutego. Kotarski Józef z Glinik-Polskich Komar Witt z Toporowiec. Tyroler Gabryel z Węgier. Chodylski Kajetan z Rychwaldowa. Bujanowicz Juliusz, Kotlarska Eleonora, Baron Scholten Emil, Gałkiewicz Leon z Wiednia. Mulen Jan z Paryża. Zubrzycki Julian z Rabki. Hr. Tarnowski Jan z Chorzelowa. Wilczyński Wojciech z Polski.

Wyjechali: Tichy Józef do Polski. Karczyński Apolinary do Wyrowy. Pieniążek Marceli do Łososiny-Górnéj. Domaszewski, Koziarski, Cywiński Zygmunt, Charzewska Ewa do Tarnowa. Auferman, Ostrogrodzki Bazyli, Kühll Wilhelm, Pfrenger Gustaw do Lwowa. Felsztyński Antoni, Osiecka Helena do Wiednia. Poppowicz Mikołaj do Agram.

RZECZ GOSPODARSKA *).

Towarzystwo Rolnicze Krakowskie, mając obowiązek składania Władzom Rządowym raportów o stanie rolnictwa, zawezwało swych członków, aby wedle ułożonych 12tu zapytań, swe objaśnienia i uwagi udzielić raczyli. Jeden z członków czynnych, złożywszy obszerny w tym względzie opis Towarzystwu Krakowskiemu i Lwowskiemu, zakończył swe uwagi następną konkluzyą, którą samą tylko dla skrócenia przedmiotu, do wiadomości publicznéj podajemy, jako obejmującą myśli bardzo blisko cały kraj, a mianowicie rolnictwo interesujące, i już w materyi zastąpienia brakujących rąk, kilkokrotnie z różnych stron podejmowane.

Smutny wprawdzie, ale rzeczywisty i bez przesady, obraz rolnictwa i położenie posiadaczy większych, szanownemu Komitetowi skreśliwszy, przystępuje z kolei co do zapytania względem zaradczych środków.

Obszerne to i nader trudne dzieło, potrzebuje w zaradzeniu wielu światłych głosów, potrzebuje silnego, śpiesznego, i energicznego poparcia ze strony Najwyższego Rządu — co więc w téj chwili z mojego stanowiska koniecznym znajduję, i co za najnaglejsze w zaradzeniu złemu uważam, to przedstawić mam zaszczyt—i tak:

Potrzebném jest i koniecznėm, aby Towarzystwo Rolnicze, jako organ całe rolnictwo reprezentujący, już do Ministeryum Spraw Wewnętrznych, już do Ministeryum Rolnictwa, a może nawet i do Ministeryum Skarbu, uczyniło przedstawienie.

a) Że gospodarstwo posiadłości większych coraz więcéj upada, ztąd reprodukcya rolnicza zmniejsza się, ztąd rodzi się drożyzna, głód i nędza w kra-

*) Podajemy artykuł niniejszy, raz dlatego, że będąc jedynym w kraju organem, niemożemy pomijać bez uwzględnienia opinij sprzecznych z naszymi, — powtóre dla tego, że artykuł ten wystósowany jest do Towarzystwa Gospodarskiego. Zdanie zaś nasze w kwestyi o którą chodzi, za nadto dobitnie po kilkakroć wyraziliśmy, abyśmy je tu powtarzać potrzebowali; oświadczyć tylko możemy, że od zdania tego ani na krok nieodstępujemy. P. R.

ju — gdyż posiadłości mniejsze mało co więcéj reprodukują, jak na własne domowe potrzeby i konsumo, a reprodukcya tylko większych posiadłości, cały kraj od dawna żywiła, która niżéj połowy zmniejszyła się.

b) Że wkrótce obok upadku rolnictwa, obok głodu i nędzy, dochody skarbu publicznego z Galicyi ustawać będą, bo nietylko dochody konsumowe i celne zmniejszeniu ulegną, skoro dla braku każdy swoje potrzeby ścieśniać musi, ale nawet wpływ podatków stałych z posiadłości większych ustawać będzie, skoro reprodukcya rolnicza, czyli środek pieniężny upada — i gdyby nie pomoc kompensaty w podatkach zaliczki pańszczyźnianéj, jakiej w téj chwili właściciele więksi doznają, jużby wpływ podatków stałych ustał, lub drogą egzekucyi, przez sprzedaż resztki inwentarzy bydlnych ściąganym byćby musiał, coby tém większy upadek w rolnictwie przyniosło.

c) Że przyczyną upadku gospodarstw większych, jest brak rąk z powodu odpadłéj pańszczyzny, brak funduszów, dla niewypłaconéj dotąd należytości za pańszczyznę. Nieporządek i nieład, z przyczyny braku organizacyi sądowéj i politycznéj, i nie zorganizowanych dotąd stósunków społecznych, które z upadkiem stósunków poddańczych, nowemu uporządkowaniu uledz powinny. Nadto:

d) Gdy dotąd prawo własności, ani oznaczone, ani udeterminowane niejest, przeto o posiadłości rustykalne i dominikalne ciągłe zachodzą spory i napady. Nietylko że własność dominikalna jest kwestyonowaną, ale i do posiadłości rustykalnych po trzech pretendentów do jednéj zgłasza się, jeden drugiego przemocą spędza, a niemasz ani prawa, ani władzy, któreby spór rozstrzygnąć mogły.

e) Że utrzymanie tak nazwanych służebności do lasów i pastwisk na polach dworskich, które tylko były prostą łaską dawniejszych dziedziców, nietylko staje się powodem kłótni, napadów i gwałtów, ale nadając prawo z jednego przedmiotu do pożytku wszystkim, krępuje samą własność, i tak kultiwacyi lasów, jak i rozwinięciu gospodarstwa rolnego staje na przeszkodzie.

f) Że bez prawa policyi polowéj i leśnéj, bez prawa oznaczającego stosunki między gospodarzem a czeladzią, żadne gospodarstwo daléj prowadzoném być niemoże.

g) Że wreszcie w kraju naszym jako czysto rolniczym, żywiącym swoim chlebem połowę całéj monarchii, sprzęt *zboża*, *tojest kosę i żniwo*, dyskrecyi najemnika dla interesu, dla dobra ogólnego krajowego, pozostawić niemożna, tém więcéj, że przedmiot ten tak ważny, żadnéj nie cierpi zwłoki, i na łaskę lub kaprys pozostawianym być niepowinien — inaczéj, następstwo głodu, tak jak w roku bieżącym i na przyszłość zagrażać będzie, jeżeli plon i wszystkie produkta ziemi, dla braku rąk, na pniu tak jak w roku zeszłym zepsuciu podlegną. *Dlaczego*, dopraszając Wysokie Władze krajowe o *środki zaradcze*, o śpiesz e załatwienie przedmiotów tak ważnych i koniecznych, dopraszając o *wydanie stósownych* w każdym względzie *rozporządzeń*, mniemałbym: aby co do żniwa i kosy w szczególności, zaproponować:

1° Iżby dla pożytku i dobra ogólnego, każdy numer rustykalny, dawniéj poddańczy, na gruncie dawniéj dominikalnym jako dodatek do wynagrodzenia, za nadaną własność i dziedzictwo ziemi, łąki, pastwiska i pobudynków, był zobowiązanym *każdorocznie* od 15go do 30go czerwca, zkosić i zgrabić morgę siana lub koniczu, od 15go do 30go lipca wyżąć i w kopy złożyć morgę oziminy, od 1go do 15go sierpnia wyżąć i w kopy złożyć morgę jarzyny.

2° Aby obowiązek ten, jako służebność, na gruncie rustykalnym tabularnie był ubezpieczony, z zastrzeżeniem kary 6 reńskich konw. od morgi na uchybiającego, pod egzekucyą władzy miejscowéj politycznéj.

3° Aby wartość téj robocizny, która dni 12tu rocznie przenosić niebędzie, oszacować i zobowiązanemu z należnéj indemnizacyi za pańszczyznę zaraz strącić. Tym sposobem bez kłótni, bez egzekucyi, bez zatrudnienia władz, bez przeciążenia i bez przywrócenia pańszczyzny, jak tylko żniwo i kosę zabespieczone miec będziemy, i to nie darmo, ale za zapłatę gotową, bo w samym kapitale wartość robocizny obejmującym, możemy przy naszéj pracy i usilności, przy pomocy maszyn i własnych zaprzęgów, być pewni postępu rolniczego, bo już *nie na ryzyko* i *los szczęścia* orać i siać i całorocznie pracować będziemy — inaczéj przy zmowie tak jak w roku przeszłym, aby *niepomagać*, przy lada *zawichrzeniu i podbechtaniu*, pójdzie całoroczna praca w niwecz, ten chleb, ten dar Boży, będzie na pastwę zostawiony, kraj, a mianowicie miasta i klasa wyrobnicza, głodować musi, rolnik zaś utraci chęć do dalszéj pracy.

Słyszę wprawdzie już zarzut pseudo konstytucyjnych filantropów, że w tém leży rodzaj dawnéj pańszczyzny, że postanowienie to krępuje wolność osobistą, że to jest tyle razy powtarzany *Zwang*.

Ale proszę, aby mi wprzód odpowiedzieli, czy zboże, czy ten chleb i ta ziemia, niejest ogólną mamką i matką która cały kraj żywi, i czyli tu nie spoczywa interes ogólny dla wszystkich?

Jeżeli zaś dla dobra ogólnego mamy obowiązek ogólny obrony kraju z poświęceniem życia, jeżeli mamy obowiązek oddawania części zapracowanego grosza na opłacenie podatków, choćby z ujmą codzienném potrzebom, jeżeli mamy obowiązek szarwarków, reparowania dróg i mostów, dawania pomocy w razie niebezpieczeństwa ognia, mamy obowiązek utrzymywania kościołów, szkółek i szpitali — i to wszystko jeszcze darmo — dla czegożby za opłatą, nie mógł istnieć obowiązek pomocy nawet bardzo małéj, do zebrania chleba, którym wszyscy żyjemy.

Nadto proponowany obowiązek pomocy do żniwa i kosy, wcale jest różny od dawnéj pańszczyzny.

Bo dawna pańszczyzna, połączona była z poddaństwem, krępującém wolność osobistą; bo dawna pańszczyzna zajmowała oprócz świąt, wszystkie dnie i godziny włościanina, tak że on sobie i swéj familii poświęcić się nie miał czasu; dawna pańszczyzna połączona była z dowolnością i nieledwie z kaprysem dziedzica, gdy musiał to robić co mu nakazano, i w téj godzinie kiedy mu nakazano; dawna pańszczyzna nie mając stałego zakresu ani udeterminowanéj roboty, musiała być połączona z nadużyciem z jednéj, a z niechęcią i z niedbalstwem z drugiéj strony, tym sposobem rodziło się przeciążenie, niechęć i nienawiść wzajemna.

Byłem i jestem nieprzyjacielem pańszczyzny, i więcéj do niéj powracać, choćby mi ją narzucano, niechciałbym, bo w niéj wiele bardzo złego, a głównie powód do nadużyć, powód do niechęci, i zmarnotrawienia największego *kapitału, to jest czasu*, uważałem; ale téj pomocy, gdzie rolnik rolnikowi, sąsiad sąsiadowi, raz w rok, i to w czasie żniwa udzielić miałby obowiązek prawny, i to dla dobra ogólnego, czyli dla wyżywienia całego kraju, ani za pańszczyznę, ani za nadużycie, ani za skrępowanie wolności osobistéj poczytać nie mogę.

Zresztą żadna zasada nie jest bezwzględną, bo i wolność i cnota ma swoje granice, po przekroczeniu których anarchią lub fanatyzm napotykamy — i reguły gramatykalne, chociaż ogólne, mają przecież swe wyjątki — dla czego i obecny przedmiot jako z pod ogólnéj zasady wyjątkowéj uważać powinniśmy, i nierozum byłby, gdyby dla zadosyć uczynienia zasadzie, kraj na zubożenie i na głód i nędzę narażać, bo głodnemu nie wiele swobody konstytucyjne pomogą.

Zwłaszcza, że przedmiot tak ważny, a może jako w kraju rolniczym najważniejszy w całém społecznem życiu, nic nieznaczącą pomocą załatwionym być może, bo gospodarz rolnik mając udeterminowaną robotę zebrania jednéj morgi; zabrawszy swą czeladź i familią, takową w jednym dniu, a nawet w pół dnia załatwić jest w stanie i to bez dozorcy nawet. — Wypłata zaś indemnizacyjna, przez oszacowanie téj powinności, strącenia onéj z kapitału, tém łatwiejszą dla kontrybuentów w uiszczeniu stanie się. A właśnie teraz, *gdzie obrachunki indemnizacyi na stole*, jest pora do tego najstósowniejsza, i komisye urbaryalne, które skoro *nad słuszném wynagrodzeniem* pracują, *niech w słuszne potrzeby kraju* wejrzeć zechcą.

Proszę zatem: aby szanowny Komitet Rolniczy, okoliczność te wziął *pod swą rozwagę*, i jeżeli do przekonania *trafi*, obszerniéj wypracowawszy z wyjaśnieniem, *że to nie jest pańszczyzna* ani chęć powrotu *do niéj*, JExc. Namiestnikowi i Wysokiemu Ministeryum przedstawić raczył.

W każdym razie, proszę uważać, że takowy projekt nie w innéj chęci, jak w chęci przyczynienia się do dobra ogólnego, i dla podźwignienia upadającego rolnictwa ułożyłem.

J. P.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 12go lutego.* Metaliki 5 proc. $84\frac{7}{8}$. — Metaliki 4½ proc. $84\frac{5}{16}$. — Metaliki 4 proc. $75\frac{3}{4}$. — Metaliki 4 proc. z 1850 r. $92\frac{1}{4}$ — 3 proc. $58\frac{3}{8}$ — 1 proc. $19\frac{1}{2}$. — Metaliki i lozy z 1839 r. za 250. 280. — Augsburg $124\frac{1}{2}$. — Londyn 12 21 kr. — Paryż $146\frac{7}{8}$. — Akcye Bankowe 1222. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 151. Pożyczka z r. 1851 lit. A. $91\frac{5}{8}$. — *B.* 102.

Kurs krakowski z d. 13 lutego. Banknoty $86\frac{1}{2}$. — Pruski kurant $104\frac{1}{2}$. — Imperyały ros. 34 gr. 20. — Ruble srebrne 100. — Dukaty 19 złp. gr. 20. — Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. $100\frac{2}{3}$. — Listy zast. galic. żądają $84\frac{3}{4}$ — dają 84. — Cwanc. stare $106\frac{1}{2}$ nowe $106\frac{3}{4}$.

Kurs lwowski z d. 8 lutego. Dukat holen. 5 złr. 45 kr. — Dukat ces. 5 złr. 47 kr. — Półimperyał rosyjskie 10 złr. — kr. 3 Rubel rosyjski 1 złr. $56\frac{1}{2}$ kr. — Talar pruski 1 złr. 47 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. $26\frac{1}{2}$ kr. — Galic. listy zastawne za 100 złr. 82 złr. 25 kr.

Kurs wiedeński z dnia 11go lutego. — Metaliki $84\frac{7}{8}$. — Nowa pożyczka $84\frac{3}{8}$. — Akcye Banku wiedens. 1223. — Akcye Kolei żelazn. $149\frac{1}{2}$ — Agio od złota $31\frac{1}{4}$. od srebra 24.

Kurs wrocławski z dnia 11 lutego. Banknoty austryackie $82\frac{3}{4}$. — Listy zast. poznań. $103\frac{1}{4}$. nowe $94\frac{1}{2}$. — Listy zast. Król. Pols. $96\frac{1}{4}$. — Akcye kolei żelazn. Krak.-gorno-szląs. $82\frac{1}{4}$. — Polski kurant $96\frac{1}{3}$.

URZĘDOWE.

Wezwanie.

N. 659 CESARSKO KRÓL. TRYBUNAŁ (674)
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W tutejszym Sądzie odbywa się dochodzenie w sprawie o zbrodnią kradzieży listów z poczty krakowskiéj. Była to kradzież listów nierekomendowanych z różnych stron monarchii przez pocztę do Galicyi przesyłanych.

Gdy między mnóstwem listów u obwinionego znalezionych, wiele jest takich, z których dojść niemożna przez kogo i do kogo były pisane, czy rzeczywiście obejmowały w sobie jakie pieniądze, dowody, weksle lub inne jakie załaczniki; gdy też listy u obwinionego znalezione, sięgają najdaléj po sierpień 1851 roku, a z badań wiadomo, iż ta kradzież zaczeła być popełnianą, mniéj-więcéj od lutego tegoż roku, przeto c. k. Trybunał wzywa wszystkich uznających się za poszkodowanych w téj sprawie, pod jakimkolwiek bądź względem, a mianowicie z powodu zaboru pieniędzy, straty dowodów i w ogóle wszelkich załączników, aby najdaléj w zakresie trzech miesięcy zgłosili się ze skargami swojemi w tym względzie do Naszego Sądu, lub co jeszcze jest pożądańszém dla przyspieszenia dochodzenia, zgłosili się wprost do Sądu właściwego w miejscu swego zamieszkania, dla zeznania tam od razu istoty czynu i przesłania jéj tutejszemu Sądowi.

Kraków dnia 3go lutego 1852 r.

Sędzia prezydujący *J. Kopyciński.*
(1-3) Z. Sekretarza *W. Płonczyński.*

Inseraty.

Wyrób świec kościelnych woskowych

Fryderyka Schubuth synów we Lwowie

poleca swój zakład świec woskowych kościelnych jakotéż i wszelkich innych w najlepszym gatunku za pomierną cenę, któren to zakład także resztki świec lub kawałki złamane, za całe zamienia obowięzuje się. (651-2-3)

(660) **Do Księgarni** (1)

F. BAUMGARDTENA w Krakowie,

nadeszły nowości i dzieła poszukiwane:

Chodźko Ignacy, Obrazy Litewskie. Serya piąta i ostatnia. Dworki na Antokolu. 2 tomy, w 12ce. Wilno 1850	fl. 4	Xr. 12
Flourens P., Jerzy Cuvier i jego prace. Przełożył z francuskiego Gustaw Belke. w 4tce. Wilno 1851	„ 2	„ ..
Kochem, X. Marc., Mszał współkapłański dla osób świeckich. w 8ce. Wilno 1851	„ .	„ 45
Korzeniowski J., Druga żona. Komedya opowiedziana w 12ce. Warszawa 1852	„ 1	„ 45
D'Omalius d'Halloy, J. J., O rasach ludzkich, czyli krótki rys Etnografii, Z rycinami kolor. w 12ce. Wilno 1852	„ 1	„ 45
Padalica Tad., Pokojówka. Szkic obyczajowy w 16ce Wilno 1850	„ 1	„ 12
Ogień miłości Jezusa Chrystusa, czyli dowody gorącéj ku nam miłości Zbawiciela. Podług księdza Pinard z francuskiego. w 12ce. Wilno 1852	„ 1	„ 50
Piramowicz, Ks. A. K., Mowy pogrzebowe przy zmarłych różnego wieku i stanu. w 8ce. Warszawa 1852	„ 1	„ 50
Rastawiecki Edw., Słownik malarzów polskich tudzież obcych, w Polsce osiadłych lub czasowo w niéj przebywających. Z 16tu rycinami. Tom II. w 8ce w. Warszawa 1851	„ 8	„ ..
Rogalski J., Hymn do Boga. w 12ce. Kraków 1851	„ .	„ 10
Rzewuski, Ks. P., Mowy pogrzebowe. w 8ce. Warszawa 1852	„ 3	„ 45
Wędrówki oryginała. Drukiem ogłoszone przez Józ. Korzeniowskiego. w 12ce. Wilno 1852	„ 3	„ 15

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
12	2	27" 6"' 566	+ 3 6	2"' 20	wpł. wschod. słaby	pochmurno		+ 3° 6	+ 1° 7
„	10	„ 6 632	+ 1 7	2 10	„ mocny	„	wicher wpnw.		
13	6	„ 6 163	+ 1 2	2 05	„ „	„	„		

W DRUKARNI CZASU.